

TADEUSZ SZUBA

ur. 1924; Kolonia Szczuczki



Miejsce i czas wydarzeń	Stary Franciszków, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, zabawy dziecięce, pikor, pasanie krów

Czas wolny i życie codzienne przed wojną

Tak czasu to jako dzieci dawniej nie miały bardzo wolnego, no ale chwilę, tyle tam było. No to z kolegami. To się w piłkę grało. Tam ta piłka to była tam zrobiona taka piłka byle piłka, ale piłka była jakaś. A to tak zwany pikory, tam coś. No bo przecież rowera tak nie było, nic takiego, piechotka wszystko było. No bo krówki się pasają. Krówki, to rano obudziły rodzice, tak jak do szkoły to do szkoły, a po szkole, ze szkoły, trzeba było krówkę brać i gonić, i paść. To jak było tam gdzieś kolegów, pastwisko większe, to dobrze. Ale przeważnie to się na swoim pasło. Trzeba było bliźniutko stać, żeby szkody nie zrobić. Tak.

[Co to były] te pikory? A się wsadzało kija, wbijało, i z daleka, tam ileś to metrów było, no i kijem drugim się rzucało żeby go przewrócić, wytrącić. Jak udało się, no toś ty wygrał, boś przewrócił tego kija. To tak zwane pikory były. Tak nazywały. W pikora będziemy grali? A no, będziemy grali w pikora. To się wbiło ten kij, no i tam było tam ileś to metrów. No, sporo. Odsunąć to, no i rzucało się drugim kijem. I jak trafił, przewrócił, to wygrał, a jak nie to nie.

[Czy dostawałem jakieś prezenty w dzieciństwie?] Nie. Może były takie zwyczaje, ale raczej nie było tych zwyczajów. Nie było. Miałeś imieniny, a to miałeś imieniny. Miałeś urodziny, a to miałeś, a co to to. A żeby tam jakoś pod choinkę, eee nie, tego raczej nie było dawniej. No może gdzieś tam jakieś bogate rodziny może miały, ale to tak... U nas tam przeciętnie było. U nas to nie było. Nic się takiego nie działo. Jedynie na zimę kupiły cieplejsze ubranie czy buty. Na lato, no było też tam jakieś [ubranie], ale raczej się boso chodziło całe lato. Tak bym powiedział. Jak o na wsi het, to, to... chodziło się całe lato boso. Chyba, jak szedł do kościoła. No to miał jakieś tam buty. Ale szedł boso, przed kościołem dopiero buty na nogi, weszedł, i z kościoła wyszedł znowu z nimi, bo szkoda, bo się niszczyły buty. Taka była oszczędność. A musiała być, no bo... no bo tak było.

Ja pamiętam nawet i swoją komunię. Bo teraz to jest tak uroczyście to wszystko. Na święta jest zwoływana rodzina, chrzestne, to. Dawniej tego nie było. No pamiętam

swoją komunię. To była w robotny dzień. To się odbywa komunia, no mama była moja akurat. Ale nie wszystkich dzieci rodzice były, same dzieci, z nauczycielką były. Nauczyciel, nauczycielka była, która prowadziła religię. Odbyła się ta ceremonia kościelna, każdy do domu, a w domu no... po południu krówki goń, paś i już. I tyle było. W miastach być może było inaczej, nie powiem. Ale tak jak o na wsi, tak jak to u nas het, to nie, nie. Dzieci miały takie zajęcia.

Dzieciństwo żadne było. Dawniej się takie rzeczy nie odbywały. Nawet i te bogatsze gospodarze, to nie, gdzie tam, gdzie by tam. Na wsi jak było dwa, trzy rowery, to była góra. O czym tam było mówić. [Czy w Opolu były jakieś samochody prywatne?] No, taki Burek z Elżbiety, kupił sobie jakiś ciężarowy samochód taki. No ale zbankrutował coś później, to sprzedał i nie było. Raczej nie było tak w Opolu, ja chyba nie pamiętam. No autobusy, ale to nie były w Opolu. To były gdzieś chyba w Lublinie czy gdzieś tam. No przejeżdżał tą trasą, założmy tam miał, ale to dwa, trzy razy dziennie aby przejechał. To było. [To były kursy] do Lublina, do Puław, i do Józefowa. Bo dalej nie było szosy twardej, no twardej drogi nie było. Do Józefowa i wracało. To pamiętam. Chyba dwa czy trzy razy jak był, bo jakśmy plewili na zagonie buraki w majątku, no tośmy widzieli. O, leci autobus, a no ta godzina jest. A no tak, będzie autobus. Kto tam zegarek miał wtedy...

Data i miejsce nagrania	2011-09-13, Opole Lubelskie
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"